

Centralizacja kontra codzienność. Kto naprawdę tworzy europejski rozwój?

Kategoria: Rozwój i fundusze

Opublikowano: środa, 22, październik 2025 12:42

Rafał Rudka

Odsłony: 90

Kiedy Komisja Europejska ogłosiła, że nowy budżet Unii na lata 2028-2034 ma wynieść blisko 2 biliony euro, trudno nie poczuć skali – tej imponującej, ale też przytłaczającej. Cyfry robią wrażenie. Tytuły prasowe piszą o „największym budżecie w historii UE”, a urzędnicy w Brukseli z dumą powtarzają hasła o „silniejszej, bardziej odpornej i cyfrowej Europie”.

Ale pod tą warstwą wielkich ambicji kryje się pytanie znacznie prostsze, a zarazem ważniejsze: kto naprawdę zdecyduje o tym, jak te pieniądze zostaną wydane?

Bo tu nie chodzi tylko o liczby. Chodzi o władzę. O to, czy decyzje zapadną bliżej mieszkańców – czy raczej w gabinetach, w których nigdy nie było widać dziurawej drogi, zatłoczonej przychodni czy zamkniętej biblioteki.

Europa widziana z dołu

Bo prawdziwa Europa nie zaczyna się w Brukseli ani nawet w stolicach państw. Zaczyna się w gminach, powiatach i regionach – tam, gdzie decyzje widać na własne oczy: w nowym przedszkolu, wyremontowanym moście, wybudowanej oczyszczalni, nowoczesnym oddziale szpitalnym.

To właśnie samorządy są architektami unijnej obecności w codziennym życiu obywateli. One wiedzą, gdzie droga naprawdę wymaga remontu, która szkoła potrzebuje sali komputerowej, a która wieś – sieci kanalizacyjnej.

Nie w Brukseli, nie w Warszawie – tylko tam, gdzie problem można dotknąć ręką, a mieszkańca spotkać na ulicy.

Nowy budżet – nowe ryzyko

Komisja Europejska zapowiada, że w nowej perspektywie (więcej informacji [tutaj](#)) środki mają być bardziej elastyczne i oparte na wynikach. W teorii brzmi to dobrze – mniej papierów, więcej efektów. Ale diabeł, jak zawsze, tkwi w szczegółach. W praktyce może to oznaczać większą centralizację (pisaliśmy o tym [tutaj](#)) i uzależnienie wypłat od tzw. „kamieni milowych” – wskaźników definiowanych przez urzędników z dala od lokalnych realiów.

To grozi czymś, czego powinniśmy się szczególnie obawiać: oddaleniem pieniędzy od ludzi.

A przecież środki unijne mają sens tylko wtedy, gdy przekładają się na realne zmiany w codzienności mieszkańców.

Polska na pierwszym planie

Polska ma otrzymać ponad 123 miliardy euro – najwięcej spośród wszystkich państw członkowskich. To ogromna szansa, ale też test: czy potrafimy wydawać mądrze i blisko ludzi?

Bo te miliardy nie powinny zniknąć w ministerialnych tabelkach ani w korporacyjnych projektach, które nie dotyczą realnych problemów regionów. One powinny trafiać tam, gdzie są najbardziej potrzebne:

- do szkół, które chcą uczyć nowocześnie,
- do gmin, które stawiają na swój rozwój,
- do szpitali, które potrzebują sprzętu,,
- do powiatów, które wiedzą, że droga to nie tylko asfalt, ale droga do pracy, szkoły i życia

Centralizacja kontra codzienność. Kto naprawdę tworzy europejski rozwój?

Kategoria: Rozwój i fundusze

Opublikowano: środa, 22, październik 2025 12:42

Rafał Rudka

Odsłony: 90

społecznego.

Decentralizacja – nie przywilej, lecz konieczność

To właśnie samorząd terytorialny jest naturalnym partnerem Unii w realizacji polityki spójności. Nie dlatego, że „tak się przyjęło”, ale dlatego, że tylko zdecentralizowany system potrafi wydawać środki skutecznie i uczciwie.

Centralizacja pieniędzy, nawet w imię efektywności, tworzy dystans – a z dystansu nie widać potrzeb.

Każdy powiat, gmina, miasto, każdy region to mikroświat, który ma swoje tempo i problemy. Zatem realne decyzje o wydatkowaniu środków muszą zapadać lokalnie.

Europa to nie budżet – to wspólnota

Nowy budżet UE to dokument polityczny, gospodarczy i symboliczny zarazem. Ale jego sukces nie zależy od liczby miliardów, tylko od tego, czy Europa zaufa swoim wspólnotom lokalnym.

Bez silnych samorządów nie będzie silnej Unii. Bez samodzielności lokalnych władz nie będzie prawdziwej spójności. Bez decentralizacji – nie będzie efektywności.

Europa zaczyna się we wspólnotach lokalnych. W decyzji burmistrza, w planie inwestycyjnym starosty, w rozmowie w lokalnym domu kultury.

I jeśli Bruksela naprawdę chce budować „silniejszą Europę nowej ery”, musi oprzeć ten projekt na tych, którzy codziennie robią Europę – tu, na dole.